

Kamień, który został pomnikiem

– Gdy mnie ktoś pyta, **czy warto było się poświęcić, siedzieć w więzieniu**, to ja odpowiadam, że warto – mówi Bronisław Kawęcki, dawny opozycjonista, działacz NSZZ „Solidarność”, przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika Czerwiec '76.

TEKST I ZDJĘCIA

Krystyna PIOTROWSKA
krystyna.piotrowska@gosc.pl

Nie brałem udziału w wydarzeniach 25 czerwca 1976 r. Wróciłem wieczorem i było już po wszystkim. Dwa miesiące później przyszły sygnały o śmierci ks. Romana Kotlarza. Wychowywały mnie bezhabitowe siostry zakonne z ul. Staromiejskiej w Radomiu i one powiedziały, że ksiądz został zamordowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Od tego czasu interesowałem się losem tego kapłana – wspomina.

ZERWANE ROZMOWY

Rok później, 21 sierpnia 1977 roku, pan Bronisław uczestniczył w uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Błotnickiej w sanktuarium w Starej Błotnicy. Obecny tam kard. Karol Wojtyła w homilii mówił o wydarzeniach radomskich w czerwcu 1976 r. – Po latach użyliśmy nagrania z głosem kardynała w filmie „Miasto z wyrokiem” dla TVP 1 w reżyserii Wojciecha Maciejewskiego, którego producentem było Contra Studio Łódź Jacka Gwizdały. Byłem też konsultantem i inicjatorem filmu o ks. Kotlarzu „...I cicho ciało spocznę w grobie” oraz opracowania książkowego licealistów o kapłanie męczenniku.

Była to dla mnie ogromna satysfakcja – podkreśla.

Wydarzeniami radomskimi pan Bronisław zajmuje się od września 1980 r., kiedy powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Ziemia Radomska w Radomiu. „S” postulowała, by pozbawić pełnionych funkcji osoby współodpowiedzialne za brutalne represjonowanie uczestników protestu społecznego, wyjaśnić przyczyny śmierci ks. Kotlarza oraz wydarzenia 25 czerwca 1976 r. uczcić pomnikiem.

Na lokalizację pomnika wybrano skwer przed budynkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, przed którym protestowali robotnicy. Ostatecznie zdecydowano, że pomnik stanie u zbiegu ulic Żeromskiego i 1 Maja (obecnie ul. 25 Czerwca), w miejscu oddalonym o ponad 300 m od planowanego.

Na czele komitetu budowy pomnika stanął B. Kawęcki. – Zostaliśmy zarejestrowani 16 marca 1981 r. Brałem udział w rozmowach rządowych z Mieczysławem Rakowskim w Warszawie, a potem z komisją rządową w Radomiu. Oni nie chcieli ruszać sprawy ks. Kotlarza. Mówili, że zmarł śmiercią naturalną i w ten sposób chcieli nas zniechęcić. Zerwali rozmowy. My cały czas walczyliśmy o pamięć i czerwca 1976 r., i zamordowanego księdza – podkreśla.



wydarzenia w Poznaniu, Gdańsku i Radomiu.

MIEJSCE INWIGILACJI

Wciąż jednak brakowało pozwolenia na ustawienie pomnika. Członkowie komitetu postanowili ustawić w tym miejscu kamień. Pomnik miał stanąć za rok. W piaskowcu wykuto niszę dla naczynia z aktem erekcyjnym.

25 czerwca 1981 r. wraz z aktem erekcyjnym, do którego dołączone było zdjęcie ks. Kotlarza, włożono urny z ziemią spod pomników w Poznaniu i Gdańsku oraz z ziemią z Katynia. Niszę zasłonięto tablicą z napisem: „Kamień węgielny pod pomnik ludzi skrzywdzonych w związku z robotniczym protestem 25 czerwca 1976 roku”. W tych uroczystościach udział wzięli: Lech Wałęsa, którego pod pomnik swoją syrenką przywiózł radomianin Jacek Jeż, działacz Solidarności i KPN, Anna Walentynowicz, Zofia i Zbigniew Romaszewscy.

13 maja 1981 r. rozmowy zostały wznowione, ale akurat dotarła wiadomość o zamachu na Ojca Świętego i choć rozmowy znów zostały przerwane, pojawiła się zgoda strony rządowej na postawienie pomnika. Ogłoszony został konkurs na projekt. Wybrano propozycję Bronisława Kupicy – trzy rozpadające się bryły piaskowca, symbolizujące

Odczytano również wtedy telegram do Jana Pawła II, który wciąż przebywał w klinice Gemelli. Przeczytał go B. Kawęcki.

W grudniu ogłoszono stan wojenny. Komitet budowy pomnika został zawieszony i zdelegalizowany. Kamień zaczął pełnić rolę miejsca, w którym ludzie demonstrują przeciw łamaniu praw człowieka przez ówczesną władzę. Szybko powstał plan obserwacji tego miejsca przez Służbę Bezpieczeństwa.

Każdy, kto tu przychodził, miał zakładaną teczkę, był brutalnie bity, trafiał na komendę. Wymierzano kolegię i wyroki. Ludzie tracili pracę. Aresztowania były zawsze pod pomnikiem, choć

prewencyjnie część osób zamykano przed przewidywanymi uroczystościami. Edward Gierrek powiedział, że „ten Radom trzeba ukarać za to, że ludzie poważyli się podnieść rękę na władzę ludową”. Była nawet propozycja zmiany nazwy miasta. Zgłoszono się też do chrzestnej statku o imieniu „Radom”, aby ta napisała wniosek o zmianę imienia. Taki wniosek nie wpłynął.

Po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki ludzie chcieli iść pod pomnik. Niestety, ten szczególnie obstawiono, by nikt się doń nie zbliżył. – Oni uważali, że nie należy łączyć tych dwóch rzeczy, chociaż już wtedy mówiono, że ks. Kotlarz był radomskim ks. Popiełuszką – wyjaśnia B. Kawęcki.

WSPARCIE DUCHOWNYCH

Słynną sprawą, która wiązała się z pobytem pod pomnikiem, była ta z 1983 r. 6 osób zostało skazanych na 2 do 3 lat więzienia za złożenie tam wiązanki – przypomina B. Kawęcki. Po 8 miesiącach zostały zwolnione w wyniku interwencji radomskich biskupów, którzy osobiście dopilnowali, aby wszystkie opuściły bramy więzienia. W związku z aresztowaniami bp Edward Materski, bp Adam Odzimek, jezuita o. Hubert Czuma, obrońca ludzi pracy w czasach PRL, i wielu innych duchownych osobiście uczestniczyli w procesach sądowych i koleżeńskich. Ich obecność w jakiś sposób mitygowała sędziów i zapadały mniejsze wyroki.

Tragiczny dzień w historii pomnika to 26 lipca 1984 r. Młody mężczyzna Dariusz Tomaszewski oblał się łatwopalnym płynem i podpalił. Zmarł w klinice w Siemianowicach Śląskich. Wcześniej powiedział ojcu, że nie może znieść tego ustroju. – 25 czerwca i 31 sierpnia 1988 r. składałem wiązanki kwiatów pod kamieniem i za to stawałem dwa razy na kolegię pierwszej i drugiej instancji. Kazano mi zapłacić 45 tys. zł kary. Nie zapłaciłem, myślałem, że zamiennie mi tę grzywnę na areszt. W 1989 r. był

Okrągły Stół i grzywna została anulowana. Teraz, po 30 latach, sąd uznał, że wyroki były bezprawne, i że chodzenie pod pomnik było działaniem na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego – podkreśla B. Kawęcki.

Pomoc finansową dla tych, którzy mieli kolegię, i dla osób internowanych niósł bp Materski przez Komitet Pomocy Represjonowanym. Biskupi i duchowni odwiedzali internowanych. – Przyjeżdżali, przychodzili do cel więziennych i spotykali się z nami. Odprawiali Msze św. Pomagali naszym rodzinom. Jak wynika z badań socjologicznych, udział Kościoła w oporze przeciwko komunizmowi jest ogromny – podkreśla pan Bronisław.

ZMARNOWANY ROSOŁ

Z internowania wyszedłem 7 lipca 1982 r., a syn urodził mi się 14 lipca z tego samego dnia zostałem aresztowany na 48 godzin. Do szpitala już nie pojechałem, a gotowałem dla żony przez kogoś ze znajomych. Z dokumentów IPN wiem, że byłem osaczony przez kilku stałych agentów, którzy mieli być tak blisko mnie, jak to tylko możliwe. Zaprzyjaźniali się ze mną i pisali długie raporty. Byłem inwigilowany w różny sposób. Niektórzy z nich byli dla niepoznaki internowani, ale zawsze na krótko. W mojej celi było ich dwóch. Byli superagentami na stałych pensjach – mówi.

Jak podkreśla pan Bronisław, więcej miejsca w pamięci chce pozostawić tym, którzy uważali, że do represjonowanych trzeba się przyznać i się przyznawali. Byli represjonowani za to. A oni kupowali wózek, pieluchy, pytali o rodzinę. Byli i tacy, którzy się bali, przechodzili na drugą stronę ulicy. – Zawsze podchodziłem do tej sprawy z pełnym zrozumieniem – zapewnia.

Bronisław Kawęcki w IPN zobaczył listy, które pisał do żony z internowania, a które nigdy do niej nie dotarły. Niewiele osób wie, że korespondencję pod su-

tanną przynosili duchowni, m.in. bp Materski. Listy te trafiały do rodzin internowanych, a po przeczytaniu były zwracane „listonoszom w sutannach”, żeby przypadkiem nie dostały się podczas ewentualnej rewizji w niepowołane ręce. B. Kawęcki ze swoją ciężarną żoną zobaczył się pod koniec maja, gdy przyjechała na widzenie do Kielc. Na miejscu była o 8.00. Na spotkanie musiała czekać do 16.00. – Zrobili to świadomie. Chcieli, żeby to było dla niej uciążliwe – mówi.

I CO DALEJ?

– Wiedząc, że nie będziemy mogli budować pomnika, przez czas stanu wojennego i kolejne lata zbieraliśmy dokumentację i chodziliśmy pod kamień, żeby ta pamięć była żywa. W 1989 r. bp Materski, po raz pierwszy po interwencji u M. Rakowskiego, odprawił Mszę św. za ojczyznę pod pomnikiem. Ołtarz ustawiony był na przyczepie traktora. Później przyszły echa, że Jan Paweł II może odwiedzić Radom i że zatrzyma się przy kamieniu. Rozpisano konkurs na poprawienie najbliższego otoczenia. Przeorganizowano je i w takim kształcie przetrwało do dziś.

4 czerwca 1991 r. pod kamieniem-pomnikiem papież odmówił „Modlitwę za Ojczyznę” ks. Piotra Skargi i złożył kwiaty. Od tej pory każdy mógł już składać tu kwiaty legalnie.

Po wizycie Ojca Świętego powstały dwa obozy. Jeden był za tym, aby w miejsce kamienia postawić pomnik. – Optowałem, jak i nasz region Solidarności, żeby pomnikiem było to miejsce, gdzie stanął Jan Paweł II. Ono dojmująco pokazuje symbolikę tego, co było Czerwcem '76, i tego, czego się dopominaliśmy. Najważniejsza w tym wszystkim jest pamięć o tym, co działo się w tym miejscu. Jeśli ta pamięć umrze, to żaden pomnik tego nie odda – podsumowuje.

Historię pomnika Czerwiec '76 przedstawia film „Kamień” w reżyserii J. Gwizdały. Z reżyserem współpracował B. Kawęcki.



▲ O działalności B. Kawęckiego można przeczytać m.in. w książce „Solidarność – Ziemia radomska w dokumentach 1980–1989”.
▼ Podczas wizyty w Radomiu papież Jan Paweł II modlił się w tym miejscu.